

Wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić

Spróbujmy wyobrazić sobie Pana Jezusa, który właśnie *wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić*. Wokół zgiełk, wielki ruch, tłum co dopiero został nasycony. Byli głodni i zostali nakarmieni przez Pana Jezusa, w sposób cudowny. Oni nawet nie wiedzieli, że miał miejsce wielki cud rozmnożenia chleba. Oni byli zadowoleni, że ich żołądki nie są już puste, że mogą udać się na spoczynek nakarmieni. Trudno zasypiać z pustym żołądkiem. I kiedy to wszystko powoli się ucisza, Jezus idzie na górę, chce być sam jeden, bo chce się modlić, chce się spotkać ze swoim Ojcem. Można by zapytać, co było bardziej cudowne, czy spektakularny cud rozmnożenia chleba, czy cud spotkania Boga Ojca, spotkania Go sam na sam. A to właśnie ma miejsce kiedy Pan Jezus idzie sam jeden na górę, by się modlić. Nie wierzę, że nie miałaś jeszcze w swoim życiu takiego doświadczenia, kiedy udało ci się oderwać, może nawet uciec od tego całego zgiełku życia, by być tylko z Bogiem, sam na sam. Zostawiając swoje obowiązki zawodowe, rodzinne, towarzyskie, i inne. To nie musiały być rekolekcje, czy jakieś szczególne dni skupienia. To mogła być trochę dłuższa chwila po przebudzeniu, gdy już gotowa do dnia, do startu, odmówiłaś swoją tajemnicę, a może cały różaniec. To mogła być pora wieczorna, gdy już wszyscy zostali w miarę nasyceni, i wreszcie udało ci się poświęcić kilka chwil, by pobyć z Bogiem, sam na sam, i pomodlić się. I odetchnąć. Od takich chwil zależy całe nasze życie. **[prob.]**